

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

10 (668)

NIEDZIELA 11 marca 1973

ROK XV



KARDYNAŁ ACHILLE LIÉNART

W czwartek, 15 lutego, br. zmarł w Lille, w wieku 89 lat, kardynał Achille Liénart. Pogrzeb w dniu 19 lutego br. zgromadził około 3 tysiące wiernych, 250 księży, trzech kardynałów, ponad dwudziestu biskupów z Francji i Belgii, na czele z nuncjuszem apostolskim, ks. kardynałem Righi.

W tym dniu, nawet na najbardziej ruchliwych ulicach Lille wyczuwało się atmosferę niecodzierności, pewnego skupienia. W katedrze widziałem ludzi ocierających łzy... Tak żegna się kogoś bardzo bliskiego.

Miał zaledwie 44 lata, gdy Ojciec św. Pius XI mianował go biskupem, ordynariuszem diecezji Lille. Jeden z zacnych kanoników powiedział wówczas: „że też nie wybrano jakiegoś kleryka!”

Natychmiast musi podjąć ważne decyzje na polu społecznym. Kieruje się hasłem: „Dla wszystkich sprawiedliwość, dla każdego miłość, a dla najuboższych - wierna służba w duchu Ewangelii”.

Sytuacja jest poważna. Okręg Lille jeden z najbardziej uprzemysłowionych we Francji musi rozwiązać kwestię robotniczą. W roku 1928 wybucha strajk. Po nim następuje drugi, jeszcze poważniejszy, trwający siedem miesięcy. Biskup Liénart ma do wyboru: stanąć po stronie właścicieli — katolików, którzy udzielali pomocy dziełom diecezjalnym albo po stronie syndykatów robotniczych przemysłu tekstylnego. Wybór dla niego tym trudniejszy, że sam pochodził ze sfer bogatych przemysłowców.

Staje jednak po stronie robotników. Nie uważa, że do Stolicy Apostolskiej sypią się donosy i oskarżenia. Pius XI docenia wysiłki Biskupa i mianuje go

kardynałem (w wieku 46 lat, wypadek wówczas rzadki).

Atakującym Kardynał odpowiada: „Gdyby słuchano wskazań Kościoła nie byłoby walk klasowych. Ponieważ jednak walka trwa i to wbrew woli Kościoła, niech mu wolno będzie wypełnić posłannictwo miłości. Zdaję sobie sprawę, że to niebezpiecznie wejść w środek walki, by nieść pomoc rannym; można dostać odłamkiem nieprzyjaciela, a nie raz i przyjaciół. Nic mnie jednak nie może powstrzymać przed wypełnieniem obowiązku. Jestem świadomy, że piszę i działam jako biskup”.

Dzięki jego dyskretnemu posłannictwu dochodzi do spotkania delegatów robotniczych z właścicielami. Strajk kończy się w Wielki Czwartek 1929 roku. Bp Liénart zyskuje opinię „biskupa ludu”, a nawet w niektórych środowiskach — przydomek „czerwony”. O przemysłowcach swej diecezji powiedział kiedyś: „Dawali wiele z miłości, jednak grzeszyli przeciwko sprawiedliwości”. Chciał jednak być ojcem dla wszystkich i takim pozostał: „Wyciągnę jedną rękę do

wielkich, drugą do małych i między tymi dwoma siłami stanę się łącznikiem”

TRIUMFALNY POWRÓT

3 lipca 1930 roku odbiera kapelusze kardynałski z rąk papieża Piusa XI. W dniu 13 lipca — powrót do Lille staje się manifestacją wielkim triumfem. Wita go ogromny tłum ludzi. Dla diecezji, która istniała zaledwie 23 lata i nie była nawet arcybiskupstwem — to wyróżnienie szczególne. Widocznie Pius XI w osobie nowego kardynała chciał dać wzór całemu episkopatowi — biskupa otwartego na potrzeby współczesnego świata.

Podczas drugiej wojny światowej, kard. Liénart nie opuszcza Lille. 7 lipca 1940 roku policja niemiecka wpada do kurii biskupiej, by przeprowadzić brutalną rewizję. Szukają przede wszystkim korespondencji ze Stolicą Apostolską. Grożą: „mamy prawo i broń!” Na co kardynał odpowiada ze spokojem: „Broni niemieckiej się nie boję. Widziałem ją pod Verdun”. Hitlerowcy opuszczają biskupstwo unosząc parę dokumentów bez większej wartości.

13 marca 1968 roku kardynał Liénart podaje się do dymisji. Poprzednia jego prośba, z roku 1965 została przez Pawła VI odrzucona. Obecnie jednak kardynał wyznaje: „Czuję, że z wiekiem ubywa mi siła, zawodzi mnie pamięć i wszystko mnie męczy. To jest starość. Zresztą po życiu tak czynnym, boję się, by nie ucześć się jedynie wspomnień. Muszę odejść, aby nie ucierpieła na tym diecezja. Zresztą Sobór, od czasu Jana XXIII pozwala mi na to”. — „W moim wieku należy pomyśleć o śmierci. Zrozumiałem, że mam przed sobą etap prowadzący przez śmierć do życia wiecznego. Oto najbliższa moja przyszłość. W wieczór życia mam serce przepełnione wdzięcznością. Jeżeli byłem pożyteczny, to dzięki powołaniu kapłańskiemu. Mogę tylko dziękować, nie mam powodu do żalu”.

(Dokończenie na str. 11)

NAWRACAJCIE SIĘ !

W miasteczku wszyscy go znali... Ludzie nadali mu przydomek „Iwan groźny”. Był takim... zawodowym pijakiem i znanym awanturnikiem. Żona i dzieci znafy nocę spędzone pod gołym niebem. Sąsiedzi bali się wziąć ich pod swój dach. Iwan był mściwy, nie darowałby takiej obrazę. „W mym domu — mówił sąsiadom — jest miejsce dla żony i dzieci. Nie potrzebują schronienia u obcych”. Cóż, kiedy łęk przed pięściami i kopniakami wypędzał żonę i dzieci z gniazda rodzinnego.

„Tak być dalej nie może” — postanowiła żona. Wieczorem, jak każdego dnia, dom był uprzątnięty, dzieci spały. Żona siedziała przy stole, zaczytana w lekturze biblijnej... Czekała na męża, gotowa przyjąć wszystko. Ale to spotkanie musi być decydujące...

Czytała ewangelię św. Łukasza. Czytała opis męki i śmierci Chrystusa. Zatrzymała się w miejscu, które opisuje łotra, proszącego Współskazańca o przebaczenie. Chrystus zapewnia proszącego: „Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze Mną będziesz w raju” (23, 43).

Przerwała na chwilę czytanie... Usłyszała słowa przekleństw i grózb... To mąż wracał pijany do domu. Zdawała sobie sprawę, co ją czeka. Otwierają się drzwi... Ona siedzi spokojna, czyta...

Co, do jasnej... ty w domu? — A dzieci gdzie? — pyta pijak. — „Śpią” — odpowiada żona. A ty, co... robisz tutaj? W romansidłach się rozczytujesz? Nie było czasu na odpowiedź. Posypały się pięści i kopniaki. Dopadł lekturę żony. Cisnął nią o ziemię i rzucił się na łożko.

Sen miał niespokojny... Nad ranem wstał. Panowała cisza, przerywana spokojnym oddechem dzieci i żony. To go jeszcze bardziej niepokoiło, otrzeźwiło do reszty. Poszedł do kuchni. Na podłodze leżała książka, którą wczoraj żonie wyrwał z rąk.

Podniósł ją i zaczął czytać, ale niczego nie mógł zrozumieć. Łotr... zbrodniarz, błagający o przebaczenie współskazańca. A któż to taki, który przebacza? Do rana bił się z tą myślą: A któż to taki?

Przebudził się sam. Bez jedzenia poszedł do pracy. Tego już dawno nie no-

towano w fabryce. Iwan trzeźwy?... Pracuje spokojnie?... pomaga innym?

Po skończeniu pracy nie poszedł do kantyny. Poszedł wprost do domu. Kole-dzy nie mogli się nadszwić. Zdziwiła się i żona rychłym przybyciem męża.

Niesmiały zasiadł do stołu. Nie gniewała go już zwykła grzeczność żony. Przeciwnie, onieśmiałała go. Chciał mówić, pytać, ale nie mógł. Po obiedzie zwrócił się do żony. — „Wiem, że straszną krzywdę wam wyrządziłem. Tobie i dzieciom. Proszę cię, przebac mi. Zaczekam na dzieci, też ich przeproszę. Odtąd w naszej rodzinie będzie mąż, ojciec, przyjaciel i doradca. To wam przysięgam! Boga zaś proszę o moc wierności memu postanowieniu!”

Przykład z codziennej rzeczywistości. Ktoś postępował źle, niezgodnie ze swymi obowiązkami i następuje zmiana... Ten, który błędził — wyznaje swój błąd. A to jest najważniejsze: przyznanie się do winy.

Taką zmianę, język wiary nazywa **nawróceniem**. Tego domaga się od nas Chrystus.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, Kościół przedstawia nam Chrystusa na pustyni. Czterdzieści dni tam pości...

potem „kuszony był przez szatana”. Mateusz i Łukasz scenę tę opisują bardziej dokładnie. Marek zadawała się stwierdzeniem rzeczywistości: „był kuszonym przez szatana”. W tym krótkim zdaniu jest zawarte wszystko: tragedia i zwycięstwo, wolność i niewola, najgorsze i najlepsze. Taka jest stawka życia człowieka. Grać trzeba, gracze są jednak wolni w wyborze atutów. Niestety, grze życia ludzkiego przygląda się wścibski kibic — szatan. Zły, przewrotny, chytry, wrogi Bogu i człowiekowi. Działa on w nas i przez nas.

Człowiek Bóg, Jezus Chrystus, wkwazuje nam czym jest i ma być nasze człowieczeństwo. Nie może być bańka mydlaną, wydmuchiwaną przez rozbawione dzieci w powietrze. Człowiek to ktoś, który nosi w sobie wizerunek swego Stwórcy. Ten obraz Boga nosimy w kruchych ramach naszej rzeczywistości. Kruchość naszych ram umacnia Człowieczeństwo Chrystusa. Gwarancją tego zaś jest przyjaźń z Nim. To też Człowiek Bóg, niezrozumiany, prześladowany, na śmiech skazany, ale **Zmartwychwstały**, wiekiem i pokoleniem wieści słowa otuchy: „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat” (Jan 16, 33).

Słowa te prowadzą do Kogoś, kto nasz krok, skierowany do zmiany życia zapoczątkował... prowadzi wyżej... na szczyty wiary. Ze szczytów tych doliny życia wyglądają inaczej... prawdziwiej i wzniolelej.

Roman Duđa omi.

Ewangelia

1. NIEDZIELA W. POSTU (Mk 1, 12-15) - 11 marca

„Kuszony był przez szatana, aniołowie zaś usługiwali Mu”

W owym czasie Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś usługiwali Mu.

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.

POLAK KARDYNAŁEM

Polska ma trzeciego kardynała. Jest nim syn górnika polskiego, ks. abp Bolesław Kominek z Wrocławia. Już od kilku lat czekaliśmy na tę nominację, gdyż Abp Wrocławia z reguły bywał kardynałem. Tym razem jednak trzeba było oczekiwać aż do ostatecznego załatwienia sprawy naszych diecezji zachodnich.

Dla Polaków mieszkających we Francji, nominacja ks. kard. Kominka ma jeszcze dodatkową wymowę. Jest on bowiem synem górnika polskiego, ponadto w szczególny sposób związany z Francją oraz tutejszą emigracją polską. Rodzice ks. kard. Kominka posiadali małe gospodarstwo na Górnym Śląsku. Ponieważ dochód z tego małego gospodarstwa nie wystarczał na utrzymanie dwięciorga dzieci, matka wraz z dziećmi uprawiała rolę, a ojciec pracował jako górnik.

Jak wielu naszych starszych górników, ojciec Kardynała, przez jakiś czas pracował w Westfalii. Gdy po pierwszej wojnie światowej wielu polskich górników z Westfalii przybyło do Francji - on wrócił do Polski, gdzie naradził pracować jako górnik. Był również wiernym katolikiem i zdecydowanym Polakiem - nawet wtedy, gdy Śląsk jeszcze był pod zaborem niemieckim. Syn Bolesław poszedł w ślady ojca. Gdy w niemieckiej szkole otrzymywał bicie za rozmowę po polsku - tym bardziej uświadamiał sobie że jest Polakiem, a Polakiem - znaczyło dla niego również być wiernym katolikiem. Tę wiarę przypieczętował wstąpieniem do Seminarium duchownego.

Jako młody kapłan, ks. Kominek przybył do Paryża na dalsze studia. Ukoronował je podwójnym doktoratem z teologii tomistycznej i z nauk społecznych w Instytucie Katolickim w Paryżu. Jednak studia nie oderwały go od duszpasterstwa. W każdą niedzielę i podczas wakacji spieszył z pomocą księżom pracującym w parafiach. Nasi starsi czytelnicy pamiętają go jeszcze z tych czasów. Często bowiem był w Bruay, w Harnes, Lens czy Montigny-en-Ostrevent.

Gdy w r. 1939 Polska na nowo znalazła się w niewoli niemieckiej, ks. Kominek dał się poznać jako jeden z bardzo

czynnych członków konspiracji i ruchu oporu, spiesząc z pomocą osobom wysiedlonym i jeńcom wojennym. Wydawało się, że po skończonej wojnie w katolickiej Polsce nastaną lepsze czasy dla Kościoła Katolickiego, tak ogromnie umęczonego przez najeźdźcę. W r. 1945 ks. Kominek został mianowany administratorem Apostolskim w Opolu. Ze swoją energią przystąpił do dzwignia z gruzów powierzonej sobie diecezji. Niestety - panujący wtedy rząd nie potrafił docenić ogromnego wkładu jaki Kościół dawał dla odbudowy kraju. Walka z religią i Kościołem była ważniejsza aniżeli dobro kraju. W r. 1951 ks. Kominek został zmuszony do opuszczenia Opoli. Usunął się do Krakowa. I tam wydał się stalinowcom zbyt niebezpieczny. Musiał opuścić także Kraków.

W tym samym czasie Papież inaczej go ocenił, mianując biskupem w r. 1954. Dwa lata później, w czasie „Gomułkowskiej odwilży” ks. bp Kominek został powołany do prowadzenia diecezji Wrocławskiej, a w 1964 r. mianowany arcybiskupem. Jego praca na tym terenie nie była łatwa. Trzeba było odnawiać, budować, organizować. Wrocław, jedna z najstarszych diecezji polskich, ustanowiona w r. 1000, w czasie słynnego spotkania Bolesława Chrobrego z Cesarzem Ottonem w Gnieźnie, otrzymała Biskupa jakiego mu było trzeba. Wrocław był drugim po Warszawie najbardziej zniszczonym miastem. Obliczono, że 68% wszystkich budowli było w gruzach, a katedra św. Jana Chrzciciela w 80%. Ks. bp Kominek okazał się budowniczym i odnowicielem, a ponadto doskonałym administratorem. Tej diecezji, gdzie z pod gruzów, na każdym kroku wyłaniała się polska przeszłość, potrafił on dać nową kościelną administrację polską.

Przed wszystkim jednak, Ks. Abp, a obecnie kardynał Kominek okazał się wspaniałym duszpasterzem. Jego diecezjanie — to Polacy ze wszystkich stron. Jedni — to ci, którzy tu zawsze byli i pozostali po odejściu Niemców. Drugi — to tych jest najwięcej — przybyli ze wschodnich ziem Polski zajętych przez Rosję. Trzeci — to górnicy którzy wrócili z Francji, a obecnie zamieszkują

głównie w Wałbrzychu, Solęcinie i Nowej Rudzie. Z różnych stron przybyli — ale w Biskupie swoim znaleźli wszyscy tego samego ojca, który im dopomógł, że na nowo stali się jedną zwartą rodziną polską i katolicką. To też nic dziwnego, że właśnie oni najbardziej są zadowoleni z nominacji trzeciego kardynała polskiego.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 1. niedzielę W. Postu (Cykl B)

Bracia, okres Wielkiego Postu wprowadza nas za Chrystusem na drogę krzyża, która uwierczona jest radością Wielkanocy. Prośmy Boga, abyśmy na tej drodze prowadzili walkę ze sprawcą Zła, prawdziwym nieprzyjacielem ludzkości.

1) Bóg przed wiekami zawarł przymierze z narodem żydowskim. Módlmy się, aby nasz świat znalazł w osobie Jezusa Chrystusa nowe i wieczne przymierze z Ojcem.

2) Nasi bracia Żydzi i Muzułmanie zachowują surowe praktyki postu i wyrzeczenia. Prośmy Boga, aby uznał dobra wolę tych, których nie jednoczy z nami ta sama wiara.

3) W okresie Wielkiego Postu zakony z jeszcze większą gorliwością podejmują pokutę dla zbawienia świata. Łączmy się z nimi w modlitwie i w ofierze naszego codziennego życia.

4) W wielu parafiach odbywa się przygotowanie do Wielkanocy przez konferencje, misje lub rekolekcje. Prośmy Boga, aby pomógł one światu współczesnemu w głębszym poznaniu Dobrej Nowiny.

5) Można przeżyć okres Wielkiego Postu, jak wszystkie inne tygodnie w roku. Dlatego prośmy Boga, aby w tym czasie umocnił naszą wiarę i żarliwość.

Panie, wybrałeś ciszę pustyni, aby się modlić; dopomóż nam, abyśmy podczas Wielkiego Postu, znaleźli ciszę konieczną do głębokiego zastanowienia i wolę szczerą pokuty. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym, przez wszystkie wieki. Amen.

Le Swiato KATOLICKIEGO

PAPIEŻ O KOPERNIKU

Z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika papież Paweł VI wystosował list do ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. „Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć — oświadczył papież — że nie ma żadnej obiektywnej sorzeźności między prawdą, którą dostarcza nam wiara, a tą, którą zdobywamy rozumem. Powstające nieraz różnice są wynikiem słabości, które zniekształcają ludzki osąd”.

GODZINA MODLITW W WATYKANIE O POKÓJ NA ŚWIECIE

W kaplicy Św. Pawła w Watykańskim Pałacu Apostolskim odbyła się ostatnio godzina modlitw i rozmyślań poświęcona pokojowi na świecie. Wzięło w niej udział wielu kardynałów, zwierzchników i sekretarzy dykasterii Kurii Rzymskiej oraz grupa księży, zakonnic i świeckich pracujących w Watykanie. Uroczystości przewodniczył wikariusz generalny Papieża d.s. państwa watykańskiego P.C. Van Lierde, a kazanie wygłosił o. B. Sorge z „Civiltà Cattolica”. Podkreślił on m.in. konieczność oparcia pokoju na pełnej wizji człowieka, takiej, jaka głoszona jest przez Kościół. Widziany w takim świetle pokój jest możliwy, ale wymaga zarówno odważnego zaangażowania człowieka, jak i pomocy Bożej. Jeśli chodzi o sposób zbudowania pokoju — powiedział o. Sorge — Kościół nie posiada kompetencji do opracowywania planów technicznych, ukazywać jednak może perspektywę moralną, której treścią jest pojednanie.

ZWOŁANIE CZWARTEGO ZGROMADZENIA SYNODU BISKUPÓW

Sekretarz Stanu i Prefekt Rady dla Spraw Zwyczajnych Kościoła Kardynał Jean Villot listem z dnia 3 lutego br. podał do wiadomości Ks. biskupowi Władysławowi Rubinowi, Sekretarzowi Generalnemu Synodu Biskupów decyzję Ojca św. o zwołaniu na miesiąc październik przyszłego roku Zgromadzenia Generalnego Synodu Biskupów.

Zgodnie z życzeniem wyrażonym przez Zgromadzenie Nadzwyczajne Synodu w 1969 r., Ojciec św. postanowił zwoływać zgromadzenia synodalne „co dwa lata, chyba żeby jakieś okoliczności inaczej sugerowały” (Zob. Przemówienie do Ojców Synodu na zakończenie i Zgromadzenia Nadzwyczajnego Synodu Biskupów — A.A.S. LXI (1969) str. 728).

Ostatnio jednak Rada Sekretariatu Synodu Biskupów, zgodnie z myślą większości Konferencji Biskupów konsultowanych w tym celu, zgłosiła propozycję, aby zgromadzenia synodalne odbywały się co trzy lata, by w ten sposób można je było lepiej przygotować a z kolei by było więcej czasu do realizacji ich założeń.

Biorąc pod uwagę powyższą propozycję, Ojciec św. postanowił, że tym razem Synod Biskupów zbierze się w 1974 r., pozostawiając członkom najbliższego Zgromadzenia Synodu możliwość wyrażenia swego życzenia odnośnie zagadnienia jak często zwoływać zgromadzenia synodalne.

Sekretarz Generalny, stosownie z otrzymanym poleceniem i zgodnie z art. 12 par. 3 regulaminu Synodu (A.A.S. LXI 1969, str. 530), pod datą 12 lutego wysłał do wszystkich zainteresowanych list zwołujący Czwarte Zgromadzenie Synodalne. Obrady tego Zgromadzenia odbędą się w miesiącu październiku w Mieście Watykańskim. Dzień otwarcia będzie ustalony później.

Ojciec św. stosując się do wyrażonych życzeń przez liczne Konferencje Biskupów, a szczególnie idąc za propozycjami wysuniętymi przez Radę Sekretariatu Synodu, jako temat obrad najbliższego zgromadzenia synodalnego wybrał zagadnienie: Ewangelizacja współczesnego świata.

Ojcowie Synodu będą mieli za zadanie przestudiować w jaki sposób, wobec licznych trudności spotykanych w dzisiejszym świecie, środkami najbardziej stosownymi, należy przekazywać zbawcze posłannictwo Chrystusa wszystkim ludziom dobrej woli.

STRAJK GŁODOWY

Arcybiskup Marsylii, Roger Etchegaray, redakcyjny artykuł w tygodniowym biuletynie wiadomości diecezjalnych poświęca strajkom głodowym i zgromadzeniom, mającym miejsce w miesiącach grudniu i styczniu w kościołach Marsylii i Ciotat, których celem było poparcie tunezyjskich robotników pozbawionych kart pobytu. „Jesteśmy przyzwyczajeni — pisze arcybiskup — do słów Ewangelii: „byłem obcy, a wy przyjęliście mnie”, zgadzamy się z nimi całkowicie, nawet wtedy, gdy często nie stosujemy się do nich. A jeśli z powodu naszej słabości cudzoziemiec narzucałby się, wprowadziłby się do nas, zakłócając nam wygodne życie? Strajk głodowy w kościele, w sali parafialnej — jakby po to, by zmusić chrześcijan do zerwania z obojętnością i do zbadania zaistniałej sytuacji, nie zauważonej dotychczas przez opinię publiczną — nie może jednakże pozostać bez echa. Prawdą jest, że Kościół powinien być przede wszystkim miejscem modlitwy, pocieszenia i łączności duchowej. Prawdą jest również, że działalność tego rodzaju jest dwuznaczna i jest narażona na wypaczenia przez cele ideologiczne czy też polityczne. Ale czy zastanowiliśmy się nad tym, co jest tego główną przyczyną? Dyskusja, nawet słuszna, nad środkami nie powinna ukrywać właściwego celu. Z łamów prasy lub z fotela własnego pokoju zbyt łatwo jest krytykować tych, którzy walczą jak mogą o więcej sprawiedliwości i o pokój”.

MIESIĄC PRASY KATOLICKIEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Jak co roku, w lutym br. obchodzony jest w Stanach Zjednoczonych miesiąc prasy katolickiej. Tegoroczne obchody odbyły się pod hasłem: „Widzenie świata z odmiennego punktu widzenia”. C. Luis Miller, redaktor naczelny czasopisma „Liguorian” podkreślił, że zadaniem prasy katolickiej jest widzenie wydarzeń ludzkich w aspekcie odtwiecznej prawdy Bożej.

8

Teresa BOJARSKA

Cierniowa mitra

Panowie Roth i Hawranke pojmują chyba, że biskup ma obowiązek i nakaz moralny pytać o te sprawy. W zastępstwie nieobecnego ordynariusza on sprawuje władzę duszpasterską w diecezji. Aresztowanie nauczycieli i księży...

— To chyba jakaś pomyłka — śmieje się Roth. — Księża wrócą do domu. Pewnie potrzebne były jakieś drobne zeznania. Interesuje nas system nauczania w tym kraju.

— Nic prostszego, jak zajrzeć do programu — odpowiada biskup. — W każdej z bibliotek, w szkołach...

— Czasami żywe słowo mówi więcej niż program — ucina Hawranke. — Proszę się jednak uspokoić. Wkrótce rzecz się wyjaśni. Zatelefonuję do gestapo. Co zaś do zajętego kolegium... Niestety, żołnierze muszą gdzieś mieszkać, a rodziny urzędników przybyłych z głębi kraju także.

— Ten dom stanowi własność Kościoła — mówi twardo sufragan. — I gdzie mają mieszkać nasi księża?

Hawranke rzuca ku rozmówcy bystre spojrzenie. Brwi drgają w nerwowym tiku.

— Jesteśmy na ziemi wyzwolonej spod okupacji polskiej. Zakładamy urzędy...

— Nie można więc liczyć na zwrot budynku?

— Nie.

— Czy panowie są katolikami?

Roth uśmiecha się łagodnie. Potakuje.

— Czy jako katolicy uważacie za słuszne obracać dom Boży, katedrę, jedną z najstarszych w Europie, na salę muzyki?

— Czyżby muzyka nie była miłą Bogu?

— Proszę o przekazanie mego protestu do Berlina — zwraca się biskup ku delegatowi ministerstwa. — Proszę zanotować, że w świątyni znajdują się trumny, grobowce. Tam są pochowani dostojnicy kościelni i świeccy. To miejsce kultu religijnego.

Dr Hawranke wygrzebuje się ze swego fotela. Staje pomiędzy szczyptą postaciami w sutannie a oknem.

— Ci dostojnicy... kiedyś, kilkadziesiąt lat temu, także występowali przeciw prawowitej władzy. My wiemy. Ta ziemia podlegała Malborkowi, a potem...

— Ta ziemia podlegała polskim królom. Zawsze — odpowiada stłumionym głosem sufragan włocławski.

— Czy nie za śmiało mówisz do nas, biskupie?

— Przemawiam w imieniu Bożych spraw — pada odpowiedź.

Roth kładzie rękę na ramieniu kolegi. Musi się przy tym prawie wspinać na palce. Na należy się gniewać. Na pewno znajdują wyjście z kłopotliwej sytuacji. Sprawę przeznaczenia budynku katedry do użytku kultury trzeba spokojnie rozpatrzyć. Niechaj biskup wraca do siebie. Zatrzymani księża jeszcze dziś wieczór wrócą do domów. Najdalej jutro.

Na pożegnanie nie podają już ręki Goście żegnają ich milczącym ukłonem. Za progiem wartownik przygląda się im z uwagą. Prowadzi ku drzwiom, odbiera przepustki.

Dzień prześwietlony słońcem, nitki babiego lata, wór opadłych, wędnących na trotuarze liści. Biskup Kozal unosi

oczy ku strzępiastym obłokom. W pierwszej chwili: nie spoztrzęgł gromady żydowskich kobiet zamiatających jezdnię. Mężczyźni w opaskach zbierają szufflami zmiecione przymy, rzucają na platformę zaprzęzoną w dwa perszerony.

Księża idą w milczeniu ku placowi Wolności. Przechodnie kłaniają się im, mijając.

— Na wieki wieków — odpowiada biskup Kozal i uśmiecha się do przysiadających w dygu dziewczynek. Na Gdańskiej zaskoczył ich niecodzienny ruch. Z bramy prowadzącej do siedziby biskupiej wytacza się ciężarówka. W głębi podwórza huk motorów, oficer pokrzykuje na żołnierzy. Leutnant Greise zbiega z ganeczku:

— Auf Wiedersehen — woła z uśmiechem. Przypomina sobie, zatrzymuje się i podnosi charakterystycznym ruchem prawe ramię. — Heil Hitler!

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Motocykle jeden za drugim formują szyk, wyjeżdżają. Biskup wstępuje po schodkach, wchodzi do jadalni. Na stylowym krzeselku pokrytym błękitnym adamaszkiem niemiecki pułkownik w czapce, w skórzanym płaszczu pochyla się nad mapę. Obraca się ku progowi, patrzy uważnie, zagryza wargi.

— Wyjeżdżamy — mówi cicho. — Zwalniamy ekscelencji dom.

— Tak.

— Ekscelencja nie życzy mi szczęśliwej drogi?

— Życze panu... łaski Bożej. Wiele jej wam potrzeba.

— Księżo biskupie...

— Słucham.

Pułkownik waha się. Zwija mapę, potem rozwija i składa do mapnika.

— Może... nie powinienem mówić, ale... Proszę wyjechać z tego miasta.

Biskup uśmiecha się; pułkownik poprawia pas.

— To konieczne, ekscelencjo...

— Czy odejdzie pan od swoich podkomendnych, panie pułkowniku?

— To co innego. Ja mam rozkaz od moich przełożonych. Stoję na posterunku.

— I ja, panie pułkowniku. Postawił mnie tu ktoś... Najwyższy.

Pułkownik jest już przy drzwiach. Zatrzymuje się jednak przy progu.

— Jest ekscelencja człowiekiem świątyni. Proszę mnie właściwie zrozumieć. Los księży, polskiego duchowieństwa... Tutaj...

— Rozumiem i dziękuję. Będę się modlił za pana.

— Za mnie?

— Aby łaska Boża ustrzegła pańską duszę i czyny. Nawet gdyby rozkaz przełożonych, panie pułkowniku...

— Dosyć.

Przeciąg zatrzaskuje drzwi.

Za chwilę placyk przed domem pustoszeje, ulica cichnie. Tylko gospodyni, pani Ludwika, oznajmia biskupowi, że niemiecki oficer pozostawił nad łóżkiem obrazek Matki Bożej. Cały czas wisił nad jego łóżkiem. Kto by przypuszczał...

— Wszędzie są ludzie — odpowiada biskup. Pani Ludwika nie rozumie jednak, co ekscelencja chciał przez to powiedzieć. Odchodzi w głąb mieszkania. Ci Niemcy zostawili straszny bałagan. A tacy niby czyści...

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUdzie SA TACY

OZENIENI Z TELEWIZOREM. Amerykański socjolog, pani Susan Hulsh twierdzi, że telewizja wywiera zgubny wpływ na życie małżeńskie. Jej zdaniem mężczyźni, którzy każdy wieczór spędzają przed telewizorem tępiją, tracą wrażliwość uczuć. Dowodzą tego badania przeprowadzone zarówno w USA, jak i w Anglii, NRF, Austrii i Danii. Jedynym wyjątkiem - według dr Hulsh - są Szwajcarzy, którzy nie lubią oglądać telewizji.

MUSISZ TO ZROBIĆ KOCHANIE... W Stanach Zjednoczonych wznowiono niedawno modny przed 50 laty bestseller Emiliy Post pt. „Etykieta”. Wśród rad na temat wychowania dzieci znajduje się m.in. takie zalecenie pedagogiczne: „Rodzicom nie wolno kłócić się w obecności dzieci, powinni w każdej sytuacji zachowywać nawzajem swój autorytet. Gdy dziecko mówi: „Tatusi powiedział, że mam skoczyć do otworu windy”, to odpowiedź matki powinna brzmieć: „Wobec tego musisz to zrobić kochanie!”

ŻONA, MAŻ I SAMOCHÓD. - Londyński dziennik „Daily Mirror” ogłosił konkurs na temat: „Dlaczego kobiety są lepszymi kierowcami niż mężczyźni?” Pierwszą nagrodę zdobyła pani Evelin Swift, 56-letnia gospodyni z Leeds. Oto jej odpowiedź: „Ponieważ kobieta traktuje swój samochód jak własnego męża, natomiast mężczyźni obchodzą się ze swoim wozem jak z własną żoną”.

KŁOPOTY Z MŁODZIEŻĄ. - Wódz amerykańskich plemion indiańskich, One Arrow, skarżył się dziennikarzom, że wśród młodego pokolenia Indian zanika poczucie narodowe: „Gdy młodzi oglądają „western”, oklaskują raczej białych bohaterów, niż swoich czerwonoskórych heroi”.

CENA SŁOWA. - Z ciekawą inicjatywę wystąpiła załoga baru „Jagoda” w Dąbrowce Górnej (pow. Krapkowiec). Ustaliła ona ze swoimi klientami, że za każde wulgarnie słowo, wypowiedziane w barze, wrzucać się będzie do kufła na kolumnie bufetowej 50 groszy. Od czerwca ubiegłego roku uzbierało się tego już 308 złotych. Pieniądże przekazano na fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka.



WIELKI POST

Tak mówi Jahwe:
Czy zwiesić głowę jak sitowie i użyć woru z popiołem za postanie, czyż to nazwiesz postem i dniem miłym dla Jahwe?

Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram:
Rozerwać kajdany ża, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać?
Dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w domi biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków?

[Księga Izajasza Proroka, 58, 5-7]

MODLITWA O NAWRÓCENIE

Panie, proszę Cię,
wyzwól mnie od małostkowości,
chroni mnie przed każdą postacią samolubstwa, snobizmu,
broń mnie przed sloganami i kłamstwem,
zermiż ze mnie wszystkie maski a obdarz mnie czystą prostotą,
wyzwól mnie od nienawiści, ale niech nie będę nieufnym
daj, bym nie szukał szacunku,
bym przedkładał niepowodzenie nad kłamstwo,
bym był wytrwały nie popadając w upór,
bym był stary nie będąc twardym,
dobry nie spodziewając się wdzięczności,
uległy bez służalstwa,
gorliwy nie popadając w nerwowość.

Proszę Cię:
daj mi dar rozumienia,
życzliwość dla myśli drugiego,
udziel mi większej wiedzy,
nie pozwól, bym popełniał błędy
daj mi rozpoznać własne złudzenia
i poznawać własne granice.

Proszę Cię:
daj, bym był wytrwały w pracy, której oczekujesz ode mnie,
udziel mi dość siły i światła, bym ją potrafił wykonać,
daj, bym się umiał udzielać innym bez wyrachowania,
bym się nie bał wysiłku i umiał zachować równowagę
wewnętrzzną i nie oglądał się na nagrodę.

Proszę Cię:
ahym umiał w każdej pracy dostrzegać to, co od Ciebie pochodzi,
i Tobie za to oddawać chwałę.
Proszę Cię, abyś mnie przez wszystko ku Tobie prowadził.
Naucz mnie czytać we wszechświecie i odkrywać drogi
Twojej Opatrzności.

L.J. Lebrat.

NAWRACANIE JUDASZA

W powieści „Nawracanie Judasza” Stefan Zeronski charakteryzuje akcję grupy, utworzonej przez młodego lekarza Bronisława Ustańskiego, zwanego powszechnie Brusem:

„...istniało w Warszawie pewnego rodzaju towarzystwo, a raczej spisek, którego jednym z najgłośniejszych zadań było urabianie młodziarzy kołczycej studia szkolne... Ci młodzi ludzie z najrozmaitszych szkół, nawet z ławy uniwersyteckiej i spoza szkoły, mieli kilka zaledwie wspólnych myśli czy hasła. Czcili człowieka przytoczonego niedołą, wrogów przeistaczać na apostołów swej wiary, badać i wytrzebić złe w sobie samych — nie prześladować, nie potępiać, nie nienawidzić i tym podobne...”

Młodzi spiskowcy odnajdywali zdolnych chłopców po norach stróżowskich i robotniczych poddaszach, dawali bezpłatne lekcje biedakom brali z kasy jednostki zepsute i szerzyli swe sieci aż na gimnazja prowincjalne”. Ryszard Nienaski stał się niemal „hersztem całej imprezy”.

„Idee otrzymane, wycytane z książki i zaczerpnięte wśród dysput u doktora Brusa, stały się rodzajem wewnętrznego światła... Rys nosił je po plugawych zaułkach, oświetlając sobie nimi najczarniejsze nory życia... Weseliło go to do głębi duszy, gdy mógł klasnąć się niejako przed ludźmi, rozpętywać przez swe poświęcenie dobre instynkty

swoje i cudze, doszukiwać w sobie i bliźnich istoty najgłębszej, poznawać nie zewnętrzne, ordynarne, mocne bydlę, lecz słabego, wewnętrzznego anioła. Wszystkiemu te młodociane piękności i wiry duszy nazywały się technicznie „nawracaniem Judasza”.

I oto Rys — inżynier Nienaski, po wielu ciężkich doświadczeniach, które odarły go z niektórych złudzeń, ale nie zahamowały pędu do służby ludziom i walki z krzywdą i niedolą, spotyka się w górach z Braćmi Albertynami, konkretnie z bratem Tytusem. Nienaski zarzuca Kościołowi rozmiłowanie w bogactwie i przepychu, bezpłodność podobną owej fidei przelęgłej przez Chrystusa. Brat Tytus przyjmuje te zarzuty pokornie i ze smutkiem, zamrasza serdecznie do ubożego klasztoru, a nazajutrz opowiada historię założyciela — brata Alberta i o celach zgromadzenia, które był właściwie podobne do akcji Brusa, ale oparte na religijnych podstawach. Nienaski jest wzruszony powieścią, ale nie przekonany. Razigo, że Albertyni są zakonem żebraczym:

„Żeby stać pod drzwiami bogacza i czekać na kilka kawałków cukru! Boddaj to!”

— Kto umie patrzeć, doizy, gdzie istota rzeczy. Kto ma serce, poczuje w nim boleść na widok zakonnika, który w milczeniu stać będzie, jak wwrzut, jak rachunek sumienia u jego drzwi.

— Nie poczuje żadnej boleści. Zdrowo się naśmieje po swoim zdrowym obiedzie!

— Niezmierzona jest moc dobrego poczynania. Przez dobre poczynanie zły świat staje się siedliskiem dobra.

— Raczej byscie kruczają przeciwko zbrodniom świata podnieśli, bo wdług w was ducha sprawiedliwego i miłoboskiego meństwa!

— Nie można złego złem naprawić”.

Abstynencja : Środa Popielcowa, wszystkie piątki Wielkiego Postu.
Post : obowiązkowy : Środa Popielcowa, Wielki Piątek.

Godny polecenia : Wielka Sobota.

„Dziś prawo postu zostało złagodzone. Ale potrzeba i obowiązek pokuty nie są zniesione. Pokora, uświadomienie sobie grzechu, modlitwa, słuchanie Słowa Bożego, jałmużna i każdy dohry uczynek mogą być wyrazem pokuty dostępnym dla wszystkich. Nie zaniedbajmy tego czasu stosownego”. (Papież Paweł VI, 16 luty 1972 r.).

Migawki emigracyjne

ZNACZEK 50-LECIA. - Można mieć taką czy inną opinię o akcji „Millennium” w Marles-les-Mines. Jedno jest pewne: żadnej z organizacji polskich we Francji, nawet tym najbardziej centralnym, nie udało się zainteresować najwyższych władz francuskich w tym stopniu, jak to miało miejsce w Auchel z okazji wydania znaczka francuskiego na 50-letnie emigracji polskiej we Francji. Gdyby każda kolonia polska miała te same ambicje co „Millennium”, wówczas życie polskie we Francji nabrałoby żywszych rumieńców. Abychże działacze „Millennium” nie wpadli w pychę, muszę ich zganić: na uroczystości w Auchel wszystko było zapięte na ostatni guzik, jedynie gastronomia polska mogła w czasie obiadu być lepiej zaprezentowana.

MŁY GEST. - Znani piłkarze, Faber i Grzegorzek, członkowie ekipy piłkarskiej w Lens, którzy wolny czas poświęcają na trenowanie narybku - uczniów Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt, przywieźli im z urlopu w Polsce trzy wspaniałe nowe piłki.

NA WIECZORKU byłych uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, w sobotę 10 lutego, można było zauważyć sporo studentów z uniwersytetu w Lille. Rej wodził student medycyny, Beblik z Flers i Bobowski z Lens. Oprawie muzyczną wieczorku zapewnili również student medycyny, Tomaszuk, syn prezesa Mędzów Katolickich z Avion.

Wśród obecnych szkolnictwo reprezentowali: prof. Gajda z Lens i nauczyciel z Leforest, p. Pawlak: duchowieństwo... ks. prof. Marciszewski z Vaudricourt i Sekretarz Generalny P.M.K. ks. Watensa z Paryża; mędzów - dr Guenther z Béthune i prof. Przeniosło z Lille; księgowych - Szaleniec z Berlin i Marciniak z Bruay-an-Artois; kolejarzy - zawiadowca stacji z Bully oraz p. Adamski.

Na tym kończę listę nazwisk, bo z grona około 100 osób trudno wymienić wszystkich.

Z Belgii przybyło 11 osób na czele z byłym uczniem Włłą.

Bawiono się w atmosferze serdeczności i po bratersku. Spiewano z zapalem polskie piosenki, które pozostały jeszcze w pamięci z czasów pobytu w Internacie.

Omega

Pomnażać ludzkie serce

O powszechnej potrzebie dobroci mówi Gustaw Morcinek w „Listach z mojego Rzymu”:

„Człowiek w obozie był tak samo zła-kniony serca ludzkiego, jak tego kawał-ka chleba. Człowiek ów łaknął tego ser-ca jeszcze wtedy, gdy już znalazł się na wolności. I dziś go jeszcze pragnie!... Wystarczy mi wmieszać się w tłum, w jakieś zbiegowisko ludzi, by wyczuwać u niego tę niezwykłą wrażliwość na ser-ce ludzkie. I niechaj ono objawi się w jakiegokolwiek formie, czy w podaniu ręki, czy w podparciu upadającego, czy tylko w dobrym na pozór uśmiechu nie-znanego człowieka, w gotowości wska-zania komuś drogi, gdy o nią pyta błą-

dzący, czy też tylko w tym prostym wło-skim *scusate* (przepraszam) lub *prego* (proszę) — by spostrzec, że słowo to wywołuje jakby olśnienie na twarzy, że nawet brzydka czy ponura twarz rozja-śnia się w takiej chwili i staje się pięk-na...

Wspaniałym gestem jest... podejście do mnie w Bazylei nieznanego człowie-ka na stacji, kiedy stałem oparty o wa-gon kolejowy — który wsunął mi w dłoń paczkę papierosów. A gdy się zachną-łem zdumiony i trochę niemile dotknięty, oświadczył mi po niemiecku: „Ale przecież pan jest człowiekiem, a ja jes-tem także człowiekiem?...”. A w dalszej rozmowie wytłumaczył mi, że wprawdzie

zdaje sobie sprawę, iż przez przyjęcie owej paczki papierosów zaciągam wo-bec niego tak zwany dług wdzięczności, lecz ten dług mogę spłacić nie jemu wprawdzie, lecz komuś trzeciemu, po-trzebującemu chociażby w innej formie. A ten trzeci spłaci go czwartemu. I tak powstaje łańcuch spłacanych długów wdzięczności w nieskończoność. I nikt nie będzie przeżywał poczucia niższości wobec ofiarodawcy, lecz przeciwnie... pomnoży serce ludzkie!..., a przecież o to chodzi przede wszystkim przy speł-nianiu dobrego czynu. Przekonał mnie wtedy ów Szwajcar, że może istnieć łań-cuch spłacanych długów wdzięczności, ciągnący się w nieskończoność. I że to pomnaża serce ludzkie i że to przybliża Królestwo Niebieskie na ziemi, o czym zapewne myślał, lecz mi tego już nie po-wiedział. Widziałem to w jego oczach”.



Boże spojrzenie

Byłem w restauracji i rozglądałem się dokoła. Było to w dzień. Nieliczni klienci wyglądali na ludzi będących tam prze-jazdem, mieszkańców prowincji, bądź też takich, którzy raz w życiu postanowili zjeść coś w luksusowym lokalu. Znalazłszy się tam przypadkiem, zainteresowałem się tymi osobami, których bytność w tym lokalu była równie przy-padkowa. Mój wzrok zatrzymał się na jakiejś dość prostackiej dziewczynie o mocno kędzierzawych włosach i wiel-kich rozdziawionych ustach. Śmiała się głośno ukazując duże zęby, najwyraźniej podpiła słodkim winem, do którego nie była przyzwyczajona. Patrzyłem na nią myśląc sobie, że jest okropna. Drażnił mnie widok tej poczwary, tak bardzo za-dowoionej z siebie, jak rzadko. Wydawa-

ło mi się, że ona nie ma prawa siedzieć tak sobie przy tym stoliku, po prostu nie ma prawa istnieć. Czy ona się nie wsty-dzi swego odpychającego wyglądu? i jak może się śmiać, będąc taka jaka jest?...

Nagle uderzyła mnie pewna myśl. Uderzyła mnie tak silnie, że po dziś dzień do niej powracam. Choć byłby już czas o niej zapomnieć. Pomyślałem: ja-kież ty masz prawo osądzać coś co sam Bóg znosi? Skoro pozwala istnieć nam wszystkim, brzydkim i odpychającym? O-to siedzimy tutaj i podczas gdy gardzimy jedni drugimi, gotowi zetrzeć się nawza-jem z oblicza ziemi, On, który doskonale widzi całą naszą brzydotę, pozwala nam żyć, choć mógłby w mgnieniu oka uni-cestwić nasze bezcelne, pełne samoch-

wałstwa istnienie. Któż cię upoważnia do odmawiania prawa do życia podobnej istocie, skoro nie odmawia go jej On, doskonały ponad wszelką miarę?

Uświadomienie sobie mojej niespra-wiedliwości, tak oczywiście w obliczu Jego woli, wprawiło mnie nagle w dos-konały humor. Chciało mi się kpić z sa-mego siebie, ale choć wewnętrznie trząsałem się ze śmiechu, na zewnątrz zachowywałem powagę, ponieważ nie byłem w restauracji sam, lecz w gronie przyjaciół. W głębi duszy musiałem się hamować, żeby nie wybuchnąć radosnym śmiechem, czułem niemal spoczy-wające na mnie serdeczne i wyrozumia-łe spojrzenie. Rzucając raz po raz okiem na tamtą dziewczynę, która się przecież nie zmieniała, bawiłem się wesoło. Jak mi się to od dawna nie zdarzyło. I nie było w mojej wesołości nic a nic złośli-wego, tylko niezmierna wdzięczność wo-bec tej myśli, która wszystko to przede mną odkryła i która teraz z kolei śmiała się ze mnie i z nas wszystkich dobrym, jasnym śmiechem. I po dziś dzień wy-daje mi się, że w owej chwili Pan pobło-gosławił mnie tym swoim śmiechem.

(Andrzej Sieniawski)

(Z włoskiego tłum. S.)

Katolicyzm jest religią miłości - tylko miłości - niczym więcej. Nie tylko chrze-ścijaństwo uznaje miłość, ale tylko chrześcijaństwo nakazuje nam miłość, obejmującą wszystko i wszystkich (An-toni Gołubiew, Poszukiwania).

KONCERT W DOURGES

Żrzebiony w drzewie sosnowym ołtarz poświęcał Św. Stanisława w Dourges, przedstawiając sceny z Bożego Narodzenia, nie często jest tem dla takich uroczystości. Nawet ksiądz proboszcz parafii polskiej wydawał się szczególnie wzruszony, kiedy witał licznie przybyłych rodaków oraz francuskich przyjaciół. Nic dziwnego, znaleźliśmy się bowiem na koncercie polskich kolęd, najpiękniejszych pieśni religijnych, które są wiernym elementem naszej kultury muzycznej. Chyba dlatego tak szczerze zabrzmiały te pieśni w wykonaniu wszystkich zespołów i instrumentalistów.

Pierwszy zaprezentował się chór Millennium powstały w roku obchodów Tyśiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce — 1966 — i działający pod opieką prezesa pana Surmana. Chór wydawał się nieco onieśmielony uroczystą atmosferą i może dlatego zapominał o prawidłowym głębokim oddechu. Stąd brzmienie jego było niezbyt pełne, przytłumione, a wykonaniu zabrakło miejscami spontanicznej radości tak potrzebnej tej muzyce. Z każdą pieśnią chór, kierowany przez pana Edwarda Papalskiego, zdawał się jednak rozgrzewać i kolęda „Pospieszcie pastuszki” usatysfakcjonowała publiczność już w pełni. Szkoda, że program nie ułożono tak, by ta efektowna pieśń zakończyła występ chóru Millennium.

Chór górników polskich z Douai od pierwszej chwili zaimponował sceniczną rutyną i świetną organizacją, która jest z pewnością konsekwencją jego 50-letniego istnienia. Poziom wykonania potwierdził pierwsze wrażenia. Mogliśmy podziwiać wyrównane brzmienie wszystkich głosów, choć tenory odstępowały czasami od tej zasady. Duża skala możliwości dynamicznych i ekspresyjnych chóru była chwilami nadużywana i nie zawsze służyła stworzeniu konsekwentnej interpretacji. Dyrygent p. Zygmunt Koralewski dbając o precyzję rytmiczną, intonacyjną i dobrą dykcję zdołał dać swojemu zespołowi cechę rzadką dziś niestety wśród amatorów: rzetelny szacunek dla uprawianej sztuki. Byłoby to niemożliwe jednak bez pomocy prezesa chóru pana Wojtowiaka.

Mimo wszystkich tych zalet chór tego typu wydaje mi się jednak za ciężki do bezpretensjonalnego, pełnego radości kolędowania.

Zadaniu temu sprostał natomiast całkowicie młody, bo istniejący od roku chór „Moniuszko”. Powstanie tego zespołu zawdzięczamy grupie entuzjastów z dyrygentem Janem Piotrem Grzeszczykiem oraz prezesem Dorotą Jemrych na czele. Oczywiście w tak krótkim okresie czasu nie udało się ukształtować chóru śpiewającego bez błędów. Trzeba będzie jeszcze umocnić skład głosów męskich, głównie basów i popracować nad intonacją. Udało się natomiast stworzyć w czasie występu nastrój spontanicznego, szczerego muzykowania, udało się zmobilizować każdego śpiewaka do zaprezentowania maksimum swoich możliwości. Ogólnie stwierdzić należy duży wzrost poziomu zespołu od występu 3 maja w Lille i życzyć mu dalszego rozwoju.

Pieśni choralne wykonane na koncercie nie zawsze miały efektowny układ muzyczny, czasami aranżacja była wręcz niezgrabna. Wydają się więc wskazane częstsze kontakty między chórami w celu rozpowszechnienia pozycji wartościowych i eliminowania słabszych. Również kolejność kolęd w występach poszczególnych chórow nie zawsze eksponowała wszystkie walory zespołów: dyrygenci powinni staranniejszym układać program w przewidywanej reakcji publiczności.

Występy chórow przedzielone zostały kolędami w oryginalnym wykonaniu na pile muzycznej przez pana Śląskiego oraz na dudach przez pana Galskiego. Urozmaicenie to dobrze świadczy o organizatorach koncertu, którymi byli, obok koła śpiewu im. St. Moniuszki z Dourges również członkowie KSMP Evin-Malmaison. Mieimy nadzieję, że działalność swoją będą kontynuować, zapraszając w przyszłości inne polskie zespoły.

Muzykolog.



W sobotę, 3 lutego 1973 r. w Auchel Stowarzyszenie „Millenium” zorganizowało wystawę filatelistyczną z okazji wydania znaczka jubileuszowego dla upamiętnienia masowego przybycia Polaków na ziemię Francji w latach 1921-1923. Na zdjęciu z lewej: p. E. Papalski, prezes Stowarzyszenia „Millenium”, Dupont Fauville, poseł, Letellier, szef gabinetu Ministerstwa Poczty i Telekomunikacji, B. Szydłak, prezes Klubu Filatelistycznego „Millenium”, Vignaud, podprefekt okręgu Bethune, Desgrugillier, mer miasta Auchel, Bonnel, poseł, ks. prałat Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, dr Ringard, kardiolog, ks. Zgrzebny, dyryktor Bractwa Żywego Różańca i kapelan Związku Polek.

PUSTELNIK Z ZAKŁADU
ŚW. KAZIMIERZA

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie”

Mieszkać na paryskim podwórku wielu z naszych rodaków nie zdaje sobie sprawy ilu to wielkich ludzi przeszło przez to podwórko, ludzi których zna cały świat, a o których my Polacy wiemy bardzo mało, albo prawie nic nie wiemy. Otóż jednym z nich jest między innymi Cyprian Norwid. Kto to był Cyprian Norwid? Co on robił? Czemu się wstawił? Na te pytania odpowiem pokrótce, gdyż w tym właśnie roku mija 90 lat od chwili jego śmierci.

Cyprian Norwid był sławnym poetą, malarzem i pisarzem. Od 1842 r. przebywał stale poza krajem ojczystym, to znaczy Polską, żyjąc w ciężkich warunkach materialnych. Nikt ze współczesnych mu ludzi nie doceniał ani jego poezji, ani malarstwa, ani jego wypowiedzi filozoficznych. Był to typowy emigrant społeczny, pozbawiony ojczystego gruntu, który doświadczył wszystkich wstrząsów, huraganów i burz, ja kie są udziałem naszego życia emigracyjnego. Dopiero współcześni zaczęli interesować się jego działalnością i pracą. Dopiero dzisiaj odkryto, że ten samotnik z zakładu św. Kazimierza, był wielkim poetą, myślicielem, odkrywcą nowych dróg w rozwoju Polski i ludzkości. On to wypowiedział to piękne zdanie, że „wielkie duchy rozmawiają z sobą przez wieki i granice”. I on też a nie kto inny powiedział, że Prawdy nikt nie posiada od urodzenia. Do prawdy dochodzi się pracą i wysiłkiem. A żadna wiedza nie może się stać prawdą ostateczną”.

Norwid szukał prawdy przez całe życie. Był romantykiem tak jak wszyscy jego współcześni rodacy, ale romantykiem o trzeźwej głowie, szukającym rozwiązań istniejących między Bogiem i człowiekiem, między człowiekiem a społeczeństwem. Polacy powinni się stale uczyć, czytać książki i wyciągać wnioski ze swoich doświadczeń. Ktoś powie, że umie czytać. Nieprawda! Mało kto czytać potrafi. Słowa pisarzy mają nie tylko ten urok, że moc i tę dzielność, którą my im dać umiemy, ale mają one jeszcze urok i moc równą żywotu słowa. Czytelnik powinien

współpracować z autorem i wczuwać się w jego myśli i w jego intencje. „O nieskończona jeszcze dziejów praca, Nieprzepalony jeszcze glob

sumieniem...”

Podczas gdy jedni Polacy szukali różnic między przeszłością a współczesnością, między upadkiem Polski a jej odrodzeniem, on starał się być pomostem między tym co było i tym co będzie.

Był pisarzem katolickim i wierzył w Boskie miłosierdzie. Wielkość jego umysłu przynosi zaszczyt nie tylko nam Polakom ale i całej ludzkości.

Umarł w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu w 1863 r.

Julian Majcherczyk.

DZIEŃ DYSKUSYJNO - INFORMACYJNY
W HESDIGNEUL-les-BETHUNE
1 KWIETNIA 1973 r.

Polskie Zjednoczenie Katolickie w porozumieniu z Dyrektorami, Prezesami i Przeskami oraz w myśl uchwały powziętej na Zebraniu Zarządów poszczególnych Stowarzyszeń, które miało miejsce 10 grudnia ubiegłego roku w Hesdigneul, ogłasza na dzień 1 kwietnia br. dla Okręgu Północ, dzień dyskusyjno-informacyjny w sprawie pracy i przyszłości naszych Katolickich Organizacji.

Gorąco prosimy wszystkie stowarzyszenia wchodzące w skład PZK o wydelegowanie jednej osoby na dzień 1 kwietnia.

Zgłoszenia uczestników, proszę kierować na adres siedziby PZK, 5, rue d'Haillicourt, 62196, Hesdigneul-les-Béthune, do 20 marca br. Dokładny program dnia będzie jeszcze podany Zarząd PZK.

UROCZYSTOŚĆ KOPERNIKOWSKIE
I 50 LECIE EMIGRACJI
WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Obchód uroczystości zaplanowany jest przez Okręgowy Komitet Organizacyjny z dużym rozmachem.

1) Sympozjum Kopernikowskie w Nancy w niedzielę 29 kwietnia br. pod przewodnictwem J.E. ks. bpa Władysława Rubina, Sekretarza Generalnego Synodu Biskupów, Delegata Prymasa Polski oraz pod protektoratem J.E. ks. bpa Jana Bernard, Ordynariusza diecezji Nancy-Toul.

2) Podobna uroczystość zorganizowana zostanie 6.5. br. w Metz, połączona z wystawą kopernikowską i emigracyjną. Wystawa trwać będzie od 6 do 14 maja. Ekspozycje kopernikowskie wypożycza nam Polskie Towarzystwo II Historyczno-Literackie w Paryżu. Uroczystość odbędzie się pod duchowym przewodnictwem J.E. ks. bpa Rubina i J.E. ks. bpa P.J. Schmitt, Ordynariusza diecezji Metz.

Komitet Koordynacyjny oraz ks. Dziekan Wschodniej Francji serdecznie zapraszają wszystkich Rodaków do Nancy i Metz.

Za Zarząd Komitetu Koordynacyjnego
B. Kukuryka, Sekretarz.

TO NIE MY, TO POCZTA!

Czytając list jednego z Czcigodnych Księż. skarżącego się, że „Głos Katolicki” nie przychodzi na czas, przypomniałem sobie starą historyjkę, którą przytaczam w formie wyjaśnienia.

Działo się to w roku 1910. Czeski poseł do austriackiego parlamentu w Wiedniu Starsztyk interpelował c.k. ministra poczt barona Reussa.

— Mam majątek w Hunczowicach, oddalony od powiatowego miasta Litowle godzinę drogi piechotą. W sobotę 11 lipca o 8 godz. rano zamówiłem telefoniczną rozmowę z Litowlem przez centralę w Ołomuńcu, gdwż bezpośredniego połączenia z Litowlem nie ma. Jak zwykle na połączenie trzeba było czekać. Przypadkiem w tym czasie mój parobek miał jechać wozem zaprzężonym w parę wołów do browaru w Litowlu po wywar. Na wszelki wypadek posłałem przez niego list ze sprawą, w której chciałem dzwonić do Litowla.

— Wasza ekscelencjo, panie ministrze — zwrócił się poseł do ławy rządowej — jak pan myśli, kto był szybszy? Pana c.k. telefon czy moje woły? Oczywiście, że moje woły. Mam na to urzędowe poświadczenie — wołał poseł, powiewając kartką papieru. — Moje woły prześcignęły pański c.k. telefon o całe pół dnia. Ołomuńska centrala dała mi połączenie dopiero o godzinie pierwszej po południu.

To było 60 lat temu. Ale i dzisiaj zdarza się, że woły też byłby szybsze. Niestety inw wołów nie mamy (!!!?) i skazani jesteśmy na korzystanie z poczwiej poczty francuskiej.

Pracownik Administracji.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

p. Adwent Stanisław, Strasbourg (67)	100,00
Ks. kan. Derendał Tadeusz, od Rodaków Obwodu Duszpaster- skiego Montceau-les-Mines, La Saule, Bois-du-Verne, Mont- ceau, Ste-Marguerite i St- Vallier	1.252,00
p. Palmbach Maria, Dammarié-les-Lys (77)	20,00
Ks. Puchała Józef OMI, od Roda- ków z terenu Parafii Polskiej Denain (Nord)	
Denain	139,90
Haveluy	104,30
Razem	244,20
Ks. Muller Augustyn OMI, Charleroi (Belgia) od :	
p. Kawecki Józef	FB 100
p. Rapiór	FB 80
Razem	FB 180
p. Szabowska Marcelle	20,00
p. Glasko Jan, Thierville (55)	10,00
p. Trzeciak Józef Jonchery-Vesle (51)	30,00
Ks. Dukiel Czesław C.M., z tere- nu Parafii Polskiej Soissons (02), zebrane przez Członkinie Bractw. Żyw. Różańca	
p. Woźniak, Bazoches	15,00
p. Nowak, Venizel	10,00
p. Miklasz	10,00
p. Podgórski	15,00
p. Woźniak Czesław	10,00

p. Rzeszutko	15,00
p. Wojewoda	10,00
p. Mazgaj Antoni	10,00
p. Szczuka, Presles	10,00
p. Nowak Stefan	10,00
p. Dziuba	10,00
pp. Mruklik	10,00
pp. Pochodaj	5,00
pp. Rudolf	10,00
p. Fontowicz	10,00
p. Sarna	10,00
p. Miziolek	10,00
p. Ulak	10,00
p. Przybylska	10,00
p. Stadnik	10,00
p. Rutyna	5,00
pp. Sobańscy	5,00
p. Wesołowska, Acy	5,00
pp. Drog-Omieleccy	50,00
p. Kozłowska	5,00
p. Rus	10,00
p. Jabłoński	15,00
p. Kasperska, Viry-Mour- mil	10,00
Razem	315,00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.	

Bractwo Żyw. Róż.	50,00
Razem	851,20
Ks. Szymeczko Edward OMI, od Czytelników „Niepokalana” La Ferté-sous-Jouarre (77)	
Weisło Clément	10,00
Hineman S., Paron	25,00
Jaśniewicz S., Amneville	10,00
Kosmala L., Algrange	10,00
Mączyński A., Streillers	100,00
Chałupczak P., Escaudes	20,00
Jagła A., Messy	30,00
Razem	205,00
Ks. Socha Jan C.M., od Roda- ków z terenu Parafii Polskiej Gautherets (S.-et L.)	930,00
p. Mazik Stefan	10,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze Ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris CCP 1 268-75 PARIS.

KARD. ACHILLE LIENART

(Dokończenie ze str. 1)

„Nord Matin” z dnia 15 lutego 1973 r. pisał na wiadomość o śmierci Kardynała : „Żegnaj, kardynał Liénart. Aż do ostatnich dni byłeś dla nas nieugiętym żołnierzem spod Verdun, kapłanem w pełni włączonym w życie, zawsze gotowy służyć tym, których twój Mistrz nazywa „najmniejszymi z braci”; humanistą, który pragnął podnieść człowieka aż do wyżyn Bożych. Zrozumiałeś ludzi Północy (Nord) i ukochałeś ich, tak jak rozumiałeś i kochałeś całą ludzkość. Wierzący i niewierzący chylą swoje czoła i oplakują ciebie”.

Nie są to jednak lzy rozpaczy. Nad trumną ks. Kardynała jeszcze raz zabrzmiały z mocą słowa komentarza arcybpa Paryża : „Ja jestem życiem i zmartwychwstaniem, kto wierzy we Mnie choćby i umarł żyć będzie”.

PRZYPowieść o OJCZYŹNIE

Człowiek pewien, który był ojczyzną Boga,
Skazał Go na wygnanie.
Bóg, pochyliwszy smutnie głowę,
Odszedł bez słowa,
Ale zawsze tęsknił za powrotem
Do człowieka, który był Jego ojczyzną.
R. Brandstaetter.

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Joffroy - Paris 17. - Métro Wagram i Rome. Tel. 622 55-52.
(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21,00).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée -- 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

DOM POLSKI W LOURDES

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusiel!

Polacy przyjeżdżający do Jerozolimy i patrzący po raz pierwszy na plan miasta, z miłym zdziwieniem dostrzegają pomiędzy nazwami ulic i głównych obiektów zaznaczonych w języku hebrajskim lub angielskim, nazwę napisaną po polsku: Dom Polski. Ten Dom Polski, to hotel utrzymywany przez polskie Siostry Elżbietanki, hotel przeznaczony głównie dla Polaków. Odnajdują go rodacy, przybywający do Ziemi św. z całego świata i tam zamieszkują, szczęśliwi, że taki hotel znaleźć mogli, bo jest tam czysto i ładnie, ceny nie są wygórowane, kuchnia polska, atmosfera bardzo miła i możliwość dokładnego poinformowania się co zobaczyć, gdzie kupić, jak najlepiej wykorzystać czas bez nadmiernej straty pieniędzy. Taki Dom Polski był w Ziemi św. potrzebny, oddaje ogromne usługi i Polacy są szczęśliwi, że go mają.

Jest również inne miejsce pielgrzymkowe, gdzie Polacy z całego świata jeżdżą jeszcze liczniej jak do Ziemi św., może dlatego że dla ogromnej większości rodaków jest tam bliżej i spokojniej, a miejscem tym jest LOURDES, słynne z objawień Matki Najświętszej i z cudów, jakie tam się po dziś dzień dzieją. Tam też przydałby się taki Dom Polski. Byłby on błogosławieństwem dla tych, którzy nie znają języka francuskiego i którzy bez tego są zupełnie zgubieni. Ale nawet ci, którzy język francuski znają, inaczej by się czuli i więcej skorzystali, gdyby mogli odnaleźć się w polskiej atmosferze, korzystać z posługi polskiego kapłana. W Lourdes jest bardzo dużo spowiedzi, przez które, za przyczyną Matki Najświętszej, ludzie otrzymują łaskę odrodzenia duchowego. Spowiada się tam stale w różnych językach, ale rzadko w języku polskim, bo nie ma tam na miejscu kapłana polskiego. Gdyby był Dom Polski, znalazłby się i kapłan polski, bo wielu kapłanów chciało by spędzić

wieczór swego życia w jednej z stolic Matki Bożej i na Jej specjalnych usługach.

Myśl tego domu dojrzała w zeszłym roku i zaczęła przeradzać się w rzeczywistość. Polska Misja Katolicka we Francji uznała, że dalej już zwlekać nie można i trzeba skorzystać z głębszego zrozumienia roli Matki Najświętszej w dziele zbawienia i ożywienia ufności do Niej, jakie nastąpiły z okazji beatyfikacji O. Maksymiliana Kolbe, żeby zwrócić uwagę na potrzebę tego dzieła. Liczono się z trudnościami, jakie przewyciężyć trzeba będzie, ale pamiętano również, że Bł. O. Maksymilian Kolbe z pomocą Niepokalanej większe jeszcze

dobro Narodowi Polskiemu za pośrednictwem jego szczególnych patronów, ale dlatego również, że i my z tego domu korzystać będziemy. W tym roku obchodzimy 25-lecie naszych narodowych pielgrzymek z Belgii do Lourdes. Ta jubileuszowa pielgrzymka napewno nie będzie ostatnią. A są między nami i tacy, którzy jeżdżą do Lourdes prywatnie, z bliską rodziną z Belgii lub z kraju, pociągami lub autem, w różnych porach roku, tak jak na to warunki pozwalają. Dom Polski rozwiąże im sporo problemów. Myślmy też o tych, którzy do wypoczynku potrzebują nie tylko dobrego klimatu, ale i czysty i atmosfery mniej zarażonej materializmem, więcej duchowej, a zarazem swojskiej, serdecznej, przyjaznej. Liczymy, że znajdą to w Lourdes, w Domu Polskim, który otwarty będzie cały rok.

Z tych to powodów, Drodzy Bracia i Siostry, proszę was o zainteresowanie się tym Domem Polskim w Lourdes i o pomoc materialną i duchową, żeby on jak najprędzej mógł stanąć. Wiem, że mogą na to liczyć, bo niektórzy już zaczęli na ten cel przysyłać ofiary. Jest to dowodem, że chociaż i tak liczne dzieła wspierać nam trzeba, to jednak i na Dom Polski coś się znajdzie. Wsze-

KONKURS NOWEGO ABONENTA

Jesteśmy pomocnikami Boga! W dziele uświęcenia i zbawienia świata Chrystus żąda naszej pomocy.

Okres Wielkiego Postu przypomina ofiarę najwyższą - to, co Chrystus uczynił dla Ciebie. Co czynisz dla Niego? Jak przeżyjesz okres Wielkiego Postu?

Proponujemy naszym Zacnym Czytelnikom wzięcie udziału w Konkursie Nowego Abonenta! Dopomóżcie, by w tym okresie Słowo Boże dotarło do wszystkich polskich rodzin!

Ci, którzy zdobędą nowego abonenta wezmą udział w losowaniu nagrody, która będzie niespodzianką (może to być np. darmowa podróż i pobyt w Lourdes lub Lisieux).

Konkurs kończy się w dniu 30 kwietnia br. Wyniki zostaną podane w „Głosie Katolickim” z dnia 20 maja br. i w czerwcowym numerze „Niepokalanej”.

Redakcja „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”.

zwyciężał trudności. Jego orędownictwu to dzieło polecono. Nas zaś Polaków z Belgii oficjalnie do współpracy i w pewnej mierze do współodpowiedzialności zaproszono.

Wszyscy, których o zdanie pytałem, a był to mniej więcej przekrój naszej emigracji, uważali, że współpracować trzeba. Nie tylko dlatego, że chodzi o dzieło Boże i polskie, mające przynosić

Ikcie ofiary można przekazywać bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem waszych polskich Duszpasterzy. Wszystkim ofiarodawcom z góry serdecznie dziękuję i specjalnie oponentce Matki Najświętszej i Błogosławionej O. Maksymiliana Kolbe ich polecam.

Ks. Henryk Repka, OMI
Rektor PMK w Belgii.